

*Lekko śmiesznie, bardziej strasznie*

## Świeckie dogmaty

Ludzie niewierzący, lub słabo wierzący, nie uznają dogmatów Kościoła Katolickiego, a niekiedy nawet ostentacyjnie się z nich wyśmiewają, twierdząc, że prawdziwe jest tylko to, co można naukowo udowodnić. Tyle tylko, że owi niewierzący i niedowiar-kowie także zawsze mieli swoje świeckie dogmaty. Bo przecież człowiek w coś wierzyć musi! W czasach komunistycznych najświęszymi dogmatami ówczesnej ateistycznej władzy były m.in. nieuchronność zapanowania systemu komunistycznego we wszystkich krajach świata i wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną – choć nie dało się tego naukowo udowodnić, a z naocznych obserwacji wynikało, że jest wprost przeciwnie. W tamtych, na szczęście już zamierzchłych, czasach usłyszałem od jednego uczciwego ateisty, którego komuniści bezskutecznie naklaniali do wstąpienia do Towarzystwa Ateistów i Wolnomyślicieli, że ta organizacja to nic innego jak jakaś nowa sekta, której członkowie „wierzą w to, że nie wierzą”. Zresztą „naukowe argumenty”, przy pomocy których usiłovali komuniści udowodnić nieistnienie Boga bywały niekiedy skrajnie prymitywne: „Boga nie ma, bo nie widzieli go radzieccy kosmonauci”, a „człowiek nie ma duszy, bo przecież wykazałoby to prześwietlenie płuc”.

Ale po co wracać do tamtej zamierzchłej przeszłości skoro i dzisiaj podobnych niewierzących i niedowiar-ków nie brakuje. Bo bardzo często ludzie podkreślający ostentacyjnie swój ateizm, święcie wierzą w horoskopy czy różnego rodzaju przesady i zabobony, jak choćby w nieszczęśliwe liczby (13) czy dni tygodnia (piątek), zwracają z drogi po przebiegnięciu jej przez czarnego kota, a zdarza się także, że przed podjęciem jakiejś ważnej decyzji udają się po poradę do wróżki lub wróżbity.

Bardzo wielu z tych niewierzących, czy raczej deklarujących się jako niewierzący, jest aktywnymi, a nawet fanatycznymi działaczami, czy choćby zwolennikami, opozycji totalnej. A wszyscy totalni opozycjoniści, zarówno deklarujący się jako ludzie wierzący, jak i podkreślający swoją niewiarę, oczywiście także mają swoje świeckie dogmaty. Podstawowym z nich, a zarazem definiującym ich wiarę w potrzebę bycia totalsami, jest dogmat, że PiS jest strasznie zły, a zatem wszystko, co robi także musi być bardzo złe. A zatem, złe było, bo być musiało, wprowadzenie programu 500+, przywrócenie wydłużonego przez poprzednią koalicję wieku emerytalnego itp. Innym, bardzo ważnym dla totalsów dogmatem jest, że rządy obecnej koalicji są straszliwą dyktaturą, dla najbardziej fanatycznych z nich faszystowską, czy nawet nazistowską. Oczywiście nie da się tego w żaden sensowny sposób udowodnić, ale wierzyć trzeba, bo dogmat jest dogmatem. Zupełnie nie do udowodnienia naukowymi, czy jakimikolwiek innymi metodami jest kolejny dogmat, że PiS jest partią skrajnie antyrosyjską, zmierzającą do wywołania wojny z Rosją, a zarazem jest partią prorosyjską, bo działającą na korzyść Rosji i wprowadzającą w Polsce system putinowski. Podobnie jest z dogmatem, że Antoni Macierewicz jest ewidentnym świrem, a zarazem sprytnym rosyjskim agentem, i nie ma żadnego znaczenia to, że żaden wywiad na świecie nie zatrudni świra.

A skoro już o Antoni Macierewiczu mowa, to nie sposób wspomnieć o dogmatach związanych z badaniami przyczyn „katastrofy” pod Smoleńskiem z 10 kwietnia 2019 roku. Totalni opozycjoniści nie mają najmniejszych wątpliwości, że Władimir Putin popełnia różnego rodzaju zbrodnicze czyny we wszystkich zakątkach świata, a później w żywe oczy się ich wypiera i beczelnie mataczy. Ale zarazem nie mają także żadnych wątpliwości, że nie miał on nic wspólnego z tym, co wydarzyło się pod Smoleńskiem, a powołana przez niego komisja Tatiany Anodiny uczciwie i rzetelnie wszystko wyjaśniła. W tym przypadku powołują się także na to, że ustalenia tejże komisji potwierdziła prawie w całości komisja Millera. I znów mamy tu do czynienia z kolejnym dogmatem, że wszyscy, którzy ustalenia tych komisji podważają muszą być szaleńcami, nawet jeśli są uznanymi w świecie autorytetami od badań przyczyn katastrof lotniczych.

Kończąc przytoczę moją rozmowę ze zdolnym, żeby nie powiedzieć wybitnym, fizykiem, oczywiście fanatycznym totalsem, dotyczącą tragedii pod Smoleńskiem. Najpierw, gdy zorientował się, że mam poważne wątpliwości, co do rzetelności raportów obydwu wspomnianych wyżej komisji, oświadczył że nie warto ze mną na ten temat rozmawiać, bo nie jestem fizykiem. A gdy zwróciłem mu uwagę, że chodzi mi o rzeczy zupełnie oczywiste, jak choćby o fakt, że samolot uderzający z dużą siłą w bagnistą ziemię musiałby wyzłobić w niej spory krater, a zarazem nie mógłby rozpaść się na tysiące kawałków, powiedział, że prowadzenie tego rodzaju rozważań byłoby objawem szaleństwa. A gdy wreszcie zadałem mu proste pytanie, czy ustalenia poczynione przez komisje Anodiny i Millera traktuje jako dogmat, odpowiedział mi całkiem poważnie: Tak są one dla mnie dogmatem!

Bo w dogmaty Kościoła Katolickiego wątpić można, a w kręgach ludzi „elity” nawet wypada, ale w świeckie dogmaty wątpić może tylko ktoś ogarnięty obłędami szaleństwa.

Jerzy Klus

## Protest w Urzędzie Wojewódzkim



Pracownicy Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie manifestują swoje niezadowolenie z niskich płac nosząc żółte wstążki na znak ogólnopolskiego protestu.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie solidaryzując się z organizacjami NSZZ „Solidarność” z innych urzędów wojewódzkich, przystąpiła 15 stycznia 2019 r. do wspólnych działań, które mają na celu zwrócenie uwagi na niskie zarobki w terenowej administracji rządowej. Pracownicy popierający akcję w dniach od 15 do 18 stycznia 2019 r. w budynku Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz w Delegaturach Urzędu w Tarnobrzegu, Przemyślu i Krośnie noszą w czasie pracy żółte wstążki. Jest to jedyna forma manifestacji niezadowolenia z niskich płac. Jako członkowie korpusu służby cywilnej nie możemy bowiem strajkować. Prowadzona przez nas akcja nie wpływa w żaden sposób na pracę urzędu, zwłaszcza na obsługę klientów.

Sytuacja materialna wielu pracowników terenowej administracji rządowej, do której należą pracownicy urzędów wojewódzkich, pogarsza się od lat. Jest to skutek „zamrażania” wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej. W efekcie doprowadziło to do sytuacji, w której wielu pracowników otrzymuje wynagrodzenia nieadekwatne do powierzonych im zadań oraz spoczywającej na nich odpowiedzialności. Dochodzi do odpływu doświadczonych pracowników, głównie do urzędów administracji samorządowej oraz firm prywatnych, gdzie zarobki są o wiele wyższe. Obecny poziom płac, w tym pracowników z długoletnim stażem, nie pozwala na godne życie i utrzymanie rodziny, a w przyszłości na godne emerytury.

Pensja zasadnicza ponad połowy pracowników naszego urzędu nie przekracza 1900 zł netto.

Wynagrodzenia innych grup zawodowych, w szczególności funkcjonariuszy policji, straży pożarnej, więziennictwa, Krajowej Administracji Skarbowej, celników, pielęgniarzy i położnych oraz lekarzy rezydentów, będących tak jak my pracownikami jednostek finansów publicznych,

w 2019 r. realnie wzrosną. Jest to w dużej mierze efekt akcji protestacyjnych i strajków.

Powiększające się dysproporcje w wynagrodzeniach osób zatrudnionych w sferze budżetowej wręcz wskazują na dyskryminowanie całych grup tej sfery. Zdaniem Komisji Zakładowej „Solidarność” pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie zwiększenie wynagrodzeń części urzędników czy funkcjonariuszy, którzy „wywalczyli” sobie wzrost płac, odbywa się kosztem pozostałych.

Wielokrotnie apelowaliśmy do Prezesa Rady Ministrów o zabezpieczenie w ustawie budżetowej na 2019 r. środków na realne podwyżki dla pracowników urzędów wojewódzkich od 1 stycznia 2019 r. - wzorem innych grup zawodowych - oraz na wypracowanie systemowych rozwiązań dotyczących wynagradzania pracowników administracji rządowej, w szczególności terenowej administracji rządowej. W związku z tym, że Rząd RP zaproponował tylko symboliczny wzrost płac, tj. zwiększenie kwoty bazowej o 43 zł, zdecydowaliśmy się dołączyć do akcji „żółte wstążki”, aby po raz kolejny zwrócić uwagę na niskie zarobki w terenowej administracji rządowej. Naszym zdaniem, aby po części zniwelować coraz większe dysproporcje pomiędzy centralną administracją rządową a terenową administracją rządową oraz grupami zawodowymi, które w 2019 r. i w następnych latach otrzymają realne podwyżki, terenowa administracja rządowa, w tym urzędy wojewódzkie powinny otrzymać gwarancję podwyżek podobnej wysokości, co one. Zdajemy sobie sprawę, że może to być trudne do osiągnięcia jednorazowo, ale oczekujemy, że Rząd RP podejmie poważne rozmowy na temat sytuacji materialnej pracowników terenowej administracji rządowej i wskaże realne sposoby rozwiązania ww. problemów.

**Łukasz Rzepka**

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie